

T.Love - „King”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

Muniek Staszczuk w latach osiemdziesiątych kiedy założył T.Love, uprawiał radosną – można powiedzieć – działalność artystyczną i nieprofesjonalną. Natomiast zmieniło się to w początku lat dziewięćdziesiątych, właściwie na przełomie osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, kiedy wrócił z Londynu, do którego musiał pojechać, żeby zarabiać na życie jako pomywacz – zresztą bez większych sukcesów w tej dziedzinie. Ale za to w knajpie, gdzieś na serwetkach napisał utwór „Warszawa”, który przywiózł tutaj do Polski. Nawiązał współpracę z gitarzystą, znanym z Tiltu – Janem Benedekiem. We dwóch stworzyli album „Pocisk miłości”, który wprowadził T.Love na nowy poziom działalności artystycznej. Było to tylko preludium.

Druga płyta nagrana z Janem Benedekiem to już był dotarty zespół, który wzorował się – przynajmniej ze strony Janka – na Rolling Stonesach, czyli wydawało się, że mamy duet twórczy – tak jak Keith Richards i Mick Jagger – to tutaj Muniek Staszczuk i Jan Benedek. Trochę nie zgadzała się z tym reszta zespołu, ale to dopiero miało się odbić przykrym echem później.

Natomiast u szczytu możliwości zespół przygotowywał album „King”. Działo się to na strychu mieszkania Jana Benedeka na Żoliborzu. Na Żoliborzu mieszkał też Muniek. Tam tworzyli we dwóch faktycznie załączki kompozycji. W którymś momencie Janek przygotował jakąś sekwencję akordową, do której Muniek stwierdził [Z ENTUZJAZMEM] o tutaj mogę dać tekst, taki długi storytelling, opowieść w stylu Dylana.

Muniek zawsze był fanem Dylana i postanowił się cofnąć w tym tekście do swojej rodzinnej Częstochowy. Mimo że, mieszkał w Warszawie zawsze podkreślał korzenie. Tutaj postanowił sięgnąć po parę obrazków z rodzinnego miasta właśnie w konwencji dylanowskiej, czyli wymieniania ich w takiej szybkiej, dynamicznej formie. Najważniejszy jest tutaj oczywiście tytułowy King. Chodzi o starszego chłopaka od Muńka, który w Częstochowie mieszkał. Parał się różnymi nielegalnymi zajęciami między innymi kradzieżami, których dokonywał nie tylko w kraju, ale i za granicą – na przykład w Danii odsiadywał. Później jak przychodził do chłopaków, tam się dosiadał to opowiadał im [Z ZAKŁOPOTANIEM] nie, nie przepraszam, nie mogłem być w

tamtym czasie. Nigdy nie mówił, gdzie przebywał. Oni wiedzieli, że wiązało się to z odsiadką, ale była to dosyć romantyczna, tak jak wspominał Muniek – taka grzesiukowska postać. Nie ktoś groźny, więc wspominał go Muniek z pewnym sentymentem. Muniek mówi, że Kinga nie znał dobrze, że raczej kontaktowali się z nim jego przyjaciele. Parę razy zdarzyło mu się spotkać z tym człowiekiem i lubił popijać jointa z colą. Mówił [Z RADOŚCIĄ]: colkę, colkę proszę. Stąd tutaj mamy nawiązania do spożycia marihuany.

Też prawdziwą postacią jest występujący w teście długi, chudy Lolo. To był człowiek z ogólniaka. Słynnego czwartego liceum ogólnokształcącego, do którego chodził Muniek. Jak wspomina autor tekstu – wysoki blondyn, dobrze grał w siatkę. Miał ksywkę piękny Lolo. Te przygody są tutaj akurat wzięte na bazie prawdziwych postaci. Fikcyjną jest natomiast Ewa, która występuje w teście. Tutaj po prostu pasowało damskie imię Muńkowi. Muniek poza tym, że jak zwykle trochę podwórkowych klimatów wstawił, które tak bardzo lubi i z którymi jest blisko związany. Zrobił trochę tła społeczno-politycznego Częstochowy – począwszy od lat siedemdziesiątych. Wstawił między innymi swoje przeżycia jako ucznia szkoły, który został zmuszony do przybycia w siedemdziesiątym szóstym roku na otwarcie trasy szybkiego ruchu, słynnej gierkówki na powitanie pierwszego sekretarza. Tam się zebrała grupa dzieci. Miała machać i robić radosne powitanie w Częstochowie, natomiast pierwszy sekretarz tylko przemknął i tyle go widzieli.

Z drugiej strony Muniek wspominał pielgrzymkę papieża w osiemdziesiątym trzecim roku, więc połączył te dwa wątki. Temat świeckości, władzy świeckiej i ważnego punktu, jeżeli chodzi o świat kościoła pojawił się w tym teście. Częstochowa to wiadomo Jasna Góra. W tamtym czasie Muniek był nastawiony sceptycznie do działań ojców z Jasnej Góry, którzy tutaj – podał przykład, chyba bliski sercu swojemu i swoich kolegów – nalegali na przykład na zakaz sprzedaży alkoholu blisko terenu klasztoru. Z czasem zmieniło się to z twórczości artysty. On w ostatnich latach odbył pielgrzymkę do Czarnogóry. Tam jak wspomina przeżył objawienie. Związał się bliżej z kościołem. Teraz patrzy na to w sposób bardziej wywarzony, ale w latach dziewięćdziesiątych – jak mówi – uwierało go to, że czasami pewne komunikaty płynęły z Jasnej Góry, które były przyjmowane przez władze miasta. Swoją drogą związane z postkomunistami wówczas bardzo chętnie.

♪ „King”

„Mówiono o nim King  
W mieście świętej Wieży  
Pamiętam z podstawówki  
Jak całował się z papieżem

Przejeżdżał też sekretarz  
Gdy przecinano wstęgę  
King i poszedł na wagary  
Pomarzyć o czymś innym

Był zawsze trochę z boku  
Na bakier trochę był  
W szkole nikt nie wiedział  
Czym King naprawdę żył.”

Utwór „King” był tytułową piosenką z płyty „King”, uważanej przez niektórych za największe dokonanie T.Love’u, która ukazała się w dziewięćdziesiątym trzecim roku. Niestety był to łabędzi śpiew składu z Janem Benedekiem. Ten duet kompozytorski – ten polski Mick Jagger i Keith Richards nie do końca pasował reszcie zespołu. Tam nastąpiły tarcia. Jan Benedek postawił wszystko na ostrzu noża. Powiedział, że: „albo ja, albo oni”. Muniak nie chciał zmieniać muzyków co chwilę, wobec tego zespół się rozpadł. Mamy tylko płytę historyczną, chociaż oczywiście „King” jest wciąż przywoływany w repertuarze choćby koncertowym grupy T.Love.

♪ Muzyka rockowa

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]  
LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie